GŁOS NARODU

WYD. WIECZORNE.

CZWARTEK

16. SIERPNIA 1917.

NR. 193. — R. XXV.

CENA N-ru: W KRAKOWIE i na prowincyi 10 hal., W POLSCE (Okup. Austr.) 20 hal., W POLSCE (Okup. niemiec.) 15 fen.

PRZEDPŁATA WYNOSI: W Krakowie: z odnoszeniem miesięcznie K 4·80, kwartalnie K 14·—, półrocznie K 27·40, rocznie K 53·—, (bez odnosz. mies. K 4·20, kwart. K 12·20, półrocz. K 23·40 rocznie K 44·80) w Austro-Węgrzech i ziemiach przez Austryę okupowanych (z przesyłką poczt.) mies. K 4·80, kwart. K 14·—, półrocz. K 27·40, rocz. K 53·—, w Królestwie Polskiem (Okupacya Niemiecka) i zagranicą mies. K 6·— (M. 4·—), kwart. K 17·— (M. 11·50), półrocz. K 32·50 (M. 21·50), rocz. K 64·— (M. 42·—). — Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników lub bezpośrednio w Administracyi. — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowemi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr 23993), przez Bank Krajowy w Krakowie i w Administracyi Wydawnictwa.
Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracyi wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYZA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190, — Telefon Administracyi i Drukarni Nr. 3344. — Reprezentacya „Głosu Narodu" w Warszawie: ul. Szpitalna 9. (sprzedaż numerowa, przedpłata, ogłoszenia i korespondencya rozdzielonych).

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, 16 sierpnia 1917.

Urzędowo ogłaszają dn. 15 sierpnia br.:

Wschodni teren:

Atak na północ od Focsani rozwija się naprzód pomyślnie. Nasi sprzymierzeni opanowali przyczółek mostowy Baltaretu i zajęli zacięcie bronioną wieś Straeani koło Panciu. Pochód naszych sił bojowych zmusił dywizye rosyjsko-rumuńskie, stojące na zachód od linii Negrilesci Seveja, do porzucenia swoich pozycyi zdobytych przed kilkoma tygodniami wśród ciężkich ofiar. Ścigamy ustępującego nieprzyjaciela. Koło Ocna załamały się nowe fale atakowe na oporze naszych wojsk. Koło Focsani i podczas walk w obszarze Trotus zabrano nieprzyjacielowi przeszło 3000 ludzi w niewolę i wiele armat. Na południowy-wschód od Tarnopola załamał się rosyjski atak wykonany przy pomocy automobili pancernych.

Włoski teren:

Nad Soczą zestrzelono wczoraj w wielu walkach powietrznych 5 nieprzyjacielskich lotników.

Bałkański teren:

Bez zmiany.

Szef sztabu generalnego.

Wydarzenia na morzu.

W odpowiedzi na ostatni atak lotniczy na Polę, większa ilość aparatów lotniczych morskich, w współdziałaniu z aparatami lądowymi, podjęła wczesnym rankiem 14 sierpnia przedsięwzięcie na arsenał morski w Wenecyi. Atak ten pomimo niepogody i bardzo silnego ognia nieprzyjacielskich dział i działalności nieprzyjacielskich lotników, udał się zupełnie. Lotnicy nasi stwierdzili z niewielkiej wysokości bardzo celne rzuty bomb ciężkich i lekkich, wagi łącznej około 4 ton, oraz skutki wybuchów. Brak jednego aparatu morskiego i dwóch lądowych. Nieprzyjacielskie jednostki łodzi torpedowych cofnęły się przed naszym oddziałem flotylli, która chroniła lotników. Nieprzyjacielskie rzuty bomb na ten oddział i na Parenzo były bezskuteczne.

Komenda floty.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dn. 16 sierpnia 1917.

Wielka gł. kwatera ogłasza dn. 15 bm.:

Zachodni teren:

Grupa ks. Ruprechta: **Wzmożona działalność obronna naszej artyleryi wymusiła we Flandryi w części dnia wczorajszego osłabienie nieprzyjacielskiego ognia niszczącego. Poświęcona ilość amunicyi odciążyła naszą piechotę. Dopiero ku wieczorowi mógł nieprzyjaciel podjąć walkę ogniową o pełnej sile. Ogień bardzo silny utrzymywany był przez całą noc. Angielskie oddziały, które chciały się przedrzeć koło Langemarck przez potok Steen, zostały podczas ataku zniszczone. Gwałtowne częściowe ataki Anglików na południe od Frezenberg, po obu stronach Hoege odrzucono. W Artois zwiększona walka artyleryi między Hulluch Lens szczególniej dzisiaj w godzinach rannych.**

Front niemieckiego nast. tronu: **Na Chemin des Dames załamały się koło Cerny częstokrotne ataki Francuzów, przygotowane silnym ogniem artyleryi. Także w innych odcinkach tego frontu i frontu w Szampanii przyszło do żywych walk ogniowych. Na obu brzegach Mozy wzmożona czynność artyleryjska, częstokroć dochodząca do największej siły. Ogień naszych bateryi był skuteczny, paraliżując od czasu do czasu nieprzyjacielską artyleryę.**

Front arcyks. Albrechta: **W Sundgau utrzymywał się wzmożony ogień wzajemny także podczas nocy.**

Bojowe hufce naszych lotników zarówno dzięki swojej brawurze i sprawności stały się cenną bronią zaczepną także przeciw rowom i bateryom. W walkach powietrznych, których mnóstwo było zwłaszcza we Flandryi, tudzież przez ogień obronny strącono wczoraj 20 nieprzyjacielskich lotników i 4 balony na uwięzi.

Wschodni teren:

Front ks. Leopolda bawarskiego: **Między północnym Seretem i Zbruczem wzmogła się czynność ogniowa. Na południowy-wschód od Tarnopola załamały się rosyjskie uderzenia, popierane przez automobile pancerne, przed naszymi pozycyami.**

Front arcyks. Józefa: **Na południe od doliny Trotus usiłował nieprzyjaciel lotnymi atakami odciążającymi kryć odwrót wewnętrznych skrzydeł 2-ej rumuńskiej i 7-ej rosyjskiej armii. Ataki te odparto. Nasze wojska przez Soveję prą za nieprzyjacielem.**

Front marsz. Mackensena: **Nasze kolumny postępują za nieprzyjacielem, który cofa się w górach po obu stronach Putny w stronę północno-wschodnią. U kraju gór zajęto Stravani (na północny-zachód od Punciu). Zwycięsko postępujące naprzód wojska odparły gwałtowne nieprzyjacielskie kontrataki. W dolinie Seretu zdobyły niemieckie dywizye zacięcie broniony przyczółek mostowy Baltaret, znajdujący się na zachodnim brzegu rzeki. Oprócz wielkich krwawych ofiar, Rosyanie i Rumuni stracili nad Seretem i w górach przeszło 3000 jeńców, wiele armat i dużo karabinów maszynowych.**

Front macedoński:

[illegible] ważnego.

Pierwszy jen. kwatermistrz **Ludendorff.**

Papież o pokoju.

Lugano. B. kor. „Messagero" donosi: Stolica święta wystosowała do wszystkich rządów stron wojujących i do państw neutralnych, notę, która formalnie nawołuje do pokoju pod konkretnie wyrażonymi warunkami. Także rząd włoski za pośrednictwem hiszpańskiej ambasady otrzymał notę, której tekst ogłosi dziś „Osservatore Romano".

TREŚĆ NOTY.

Berlin. * „Lokalanzeiger" podaje w depeszy z Lugano obszerną wiadomość o enuncyacyi Papieża w sprawie pokoju. Przez ambasadę hiszpańską w Rzymie zostało doręczone rządom francuskiemu, włoskiemu i amerykańskiemu pismo Papieża w sprawie pokoju. Watykański dokument jest, jak donosi „Secolo", **osobistą pracą Papieża i sekretarza stanu kardynała Gaspariego** i przedstawia zapatrywania tego ostatniego. W Rzymie przypuszczają, że enuncyacya pokojowa Papieża nie zajmuje tylko ogólnego stanowiska, ale **rozbiera szczegółowo sprawę Belgii, Alzacyi i Lotaryngii, Polski i włoskich aspiracyi.** W kołach watykańskich zapatrują się na krok ten bardzo optymistycznie w tem przekonaniu, że w obecnych warunkach powaga Papieża jest **jedynie właściwą** do podjęcia roli pośrednika.

Także „Giornale d'Italia" zaznacza, że w Watykanie wierzą w **szybki koniec wojny.** Wiedziano, iż Papież w ostatnich czasach sonduje u państw wojujących opinię, co do możliwości pośrednictwa i warunków pokojowych. Jeśli teraz Papież podjął inicyatywę w tym kierunku, trzeba przypuścić, że **mocarstwa nie są jej na ogół przeciwne.**

Papież podjął akcyę w formie noty dyplomatycznej, która została doręczona mocarstwom wojującym w **pierwszych dniach sierpnia.** Spodziewają się, że niebawem „Osservatore Romano" ogłosi jej treść.

„Corriere della Sera" zwraca uwagę, że nota papieska została mocarstwom doręczona przy pomocy ambasady angielskiej. Wskazywałoby to na fakt, że **Anglia dając swe poparcie tej akcyi, godzi się na treść noty.**

Pismo to podaje następujące szczegóły o jej treści: Po ogólnym wstępie odnośnie do potrzeby pokoju, omawia nota ogólne wytyczne dla sprawiedliwego, trwałego pokoju, które polegają na **zniesieniu stałych wojsk, wprowadzeniu międzynarodowych sądów rozjemczych, i wolności mórz,** które powinny być dla wszystkich dostępne. Sprawiedliwym warunkiem, który umożliwiłby dojście do skutku pokoju, byłoby, aby żadna ze stron wojujących **nie żądała odszkodowania wojennego,** tem bardziej, że ogólne rozbrojenie pozwoli państwom znowu automatycznie uregulować swą gospodarkę. Z innego stanowiska ocenia nota sprawę przywrócenia Belgii i opróżnienia zajętych przez Niemców części Francyi. Te dwa warunki uważa nota za jedną z podstaw umożliwiających dojście do skutku pokoju. Jako żądanie na rzecz Niemiec wylicza nota **oddanie im kolonii.** Nota porusza także sprawę Trentina i Tryestu i wyraża zapatrywanie, że zarówno w tej kwestyi jak i **w kwestyi Polski** i Armenii interesowane mocarstwa znajdą zadowalające rozwiązanie **na podstawie uwzględnienia narodowych aspiracyi.**

PRASA O NOCIE.

Berlin. * „Lokalanzeiger" omawiając treść noty Papieża podnosi, że na ogół jest ona zgodna z zapatrywaniami koalicyi na sprawę pokoju, jedynie tylko odnośnie do kolonii popiera stanowisko Niemiec. Z właściwą oceną noty należy jednak zaczekać aż do urzędowego jej ogłoszenia.

Amsterdam. * Według doniesień tutejszych pism „Times" wyraża zdziwienie, że Watykan spodziewa się dobrego przyjęcia noty Papieża przez koalicyę. Jest ona bowiem sprzeczna z usposobieniem panującem w Ameryce i państwach koalicyi.

Reorganizacya gabinetu dra Seidlera.

Wiedeń. * Z parlamentarnych kół donoszą do pism niemieckich, że przywódcy polscy otrzymali od dra Seidlera informacye o zmianach, jakie przy utworzeniu gabinetu urzędniczego w gabinecie dra Seidlera nastąpią. Urzędowe ogłoszenie składu nowego gabinetu nastąpi w najbliższych dniach. W skład gabinetu wejdzie dwóch Czechów. Kierownik min. oświaty Ćwikliński i kierownik min. dla Galicyi dr. Twardowski zostaną rzeczywistymi ministrami. W miejsce kierownika min. kolei Banhausa przyjdzie szef sekcyi Buerger. Ministeryum robót publicznych obejmie w miejsce radcy Homanna b. minister bar. Trnka. Kierownictwo min. handlu obejmie szef sekcyi Müller.

Guczkow o gwałtach rosyjskich.

Sztokholm. B. kor. „Birżewija Wiedomosti" donoszą: Były minister wojny Guczkow opowiada jako świadek naoczny o gwałtach popełnianych przez armię rosyjską **przy odwrocie z Kałusza. Trzeba było mieć żelazne nerwy,** patrząc na te czyny pijanych hord, które bez miłosierdzia mordowały i plądrowały. **Dzieci a nawet 70-kilkoletnie kobiety gwałcono.** Oficerowie zachowywali się wzorowo, jednak wobec pijanych band nie mogli niczego zdziałać. **Jednej Polce wyrwano jej nowonarodzone dziecko i oddano dopiero, gdy zapłaciła pieniądze.** Podobnie chociaż w mniejszym stopniu działo się **w Stanisławowie.** Rozjuszone masy nie robiły żadnej różnicy między żydami, Polakami a Rusinami. Starzy oficerowie płakali, opowiadając o tych czynach.

Bohaterstwo ułanów.

(Od naszego korespondenta z Kopenhagi.)

Korespondent gazety moskiewsk. „Russkoje Słowo" nadesłał z rosyjskiej armii czynnej szczegóły bohaterskich czynów pułku ułanów dywizyi strzelców polskich.

„Dawna sława pułków polskich — pisze korespondent — wskrzeszona została na smutnych polach hańby i upadku przez pułk ułanów polskich.

„W czasie walki pod Krechowcami jedna z dywizyi rosyjskich wraz z dywizyonem automobilów opancerzonych była otoczona przez Niemców. Ułani polscy wraz z ich walecznym pułkownikiem Mościckim, otrzymali rozkaz ratowania sytuacyi. Ułani sześciokrotnie atakowali konno piechotę z frontu, z boku i wreszcie z tyłu. Niemcy nie wytrzymali i cofnęli się, a wojska rosyjskie pomyślnie odeszły."

Generał Korniłow posłał 11—24 lipca do pułku telegram następujący:

„Dziękuję z całej duszy dowódcy świetnych ułanów polskich, bohaterom oficerom i ułanom za ich pierwszy czyn bojowy pod Krechowcami. Przez czyn ten wskrzesili oni sławę bojową swoich pradziadów i zyskali prawo zajęcia honorowego miejsca w szeregach świetnej kawaleryi armii bratniej. Wspominając szalone ataki ułanów polskich pod Somo-Sierrą, jestem przeświadczony, iż krew dziadów płynie w żyłach ich wnuków i że ta krew jest gwarancyą i zabezpieczeniem wolności odradzającej się Polski, przyszłej wolności i samookreślenia narodów.

Na każdy szwadron wyznaczam po 10 krzyżów św. Jerzego".

ALEKSANDER SOLECKI. 2

Tarnopol 1914—1917.

Zarząd miasta był w ręku burmistrza i „bajratu". Władzy właściwie burmistrz nie miał żadnej i musiał robić to, co mu kazał naczelnik powiatu, lub gubernator; nawet 20-rublowy wydatek musiał być wprzód zatwierdzony przez administracyę rosyjską. Aż do pierwszej ewakuacyi był burmistrzem dr. Mandl, a gdy go wywieziono jako zakładnika, zarząd miasta objął radca Michałowski i mimo kilkakrotnego zrzekania się tej godności był zmuszony dźwigać ją aż do końca okupacyi, poczem urzędowanie objął napowrót dr. Mandl, któremu udało się szczęśliwie powrócić do Tarnopola, ale honoru burmistrza połączonego z perspektywą ponownego wywiezienia bezwarunkowo przyjąć nie chciał. Sprawowanie funkcyi burmistrza nie należało do przyjemności; musiał on być na usługi różnych większych i mniejszych dygnitarzy w każdej porze dnia i nocy, stawiano doń najrozmaitsze żądania, a równocześnie zmniejszono do połowy etat urzędników i pozbawiono płacy emerytów. Finanse miasta były bardzo opłakane; skąpe dochody płynęły z akcyzy, Tallarda, podatku zarobkowego, nałożonego na kupców, z rzeźni i elektrowni. Ta ostatnia ledwie pokrywała własne wydatki. Była wprawdzie podwyższona taryfa dla konsumentów prywatnych, sklepów, kawiarń i kinematografów, ale równocześnie zniżona dla wojska i urzędów, a że 90% prądu szło według taryfy niższej od kosztów produkcyi (z tego jeszcze połowa bezpłatnie) więc dochodu elektrownia dawać nie mogła. Rosyanie nie odróżniali mienia gminnego od rządowego; elektrownię uważali za „kazionną" tj. za państwową i żądali bezpłatnej instalacyi prądu do wszystkich budynków rządowych, zabierając świeczniki i lampy z mieszkań prywatnych i sklepów. Gdy zarząd elektrowni nie miał już materyałów, monterzy rosyjscy używali swoich i przeprowadzali bez żadnej kontroli prąd, gdzie im się podobało. W r. 1915 popsuli największy motor, a ponieważ przeciążone maszyny groziły odmówieniem posłuszeństwa, elektrownia była w ruchu tylko od zmroku do 12 w nocy, a prąd z akumulatorów szedł następnie przez resztę nocy tylko do gubernatorstwa i najwyższych dygnitarzy. Obecnie spłonęła reszta maszyn, a miastu pozostały zgliszcza i raty amortyzacyjne, od 3 lat nie płacone.

Rząd Tymczasowy postanowił dać autonomię nietylko miastom rosyjskim, ale także i zajętym galicyjskim, stworzyć w Tarnopolu Radę gminną na podstawie 4-przymiotnikowego głosowania i przelać na nią część spraw, dotyczących cywilnej ludności. Kilkakrotne konferencye komisarza gubernialnego z reprezentantami Polaków, Rusinów i żydów nie doprowadziły do skutku, trafiły bowiem na stanowczy protest Polaków, którzy stojąc na stanowisku prawa międzynarodowego, sprzeciwili się zmianie obowiązujących w Galicyi ustaw, a zgadzali się jedynie na przeprowadzenie wyborów według austryackich list wyborczych. Natomiast podobał się bardzo ten projekt syonistom, na których czele stał człowiek, nie posiadający ani czynnego ani biernego prawa wyborczego. Dodać trzeba, że większość poważnej inteligencyi żydowskiej częścią uciekła z Tarnopola w r. 1914, częścią została wywieziona do Rosyi w r. 1915, a reszta czuła się bezsilną wobec agitacyi nieodpowiedzialnych krzykaczy. Kahał nie funkcyonował, reprezentacyę więc żydów wzięli na siebie wobec gubernialnego komisarza ludzie w Tarnopolu dotychczas nieznani, bez żadnych zasług względem społeczeństwa żydowskiego, którzy siedzieli cicho i wygodnie pod rządem carskim, zostawiając pracę, starania, trud i grożące ciągle niebezpieczeństwo na głowie adw. dra Schwarza i nielicznych jego towarzyszy.

ŚRODKI KOMUNIKACYJNE

były dla mieszkańców mało dostępne. Na przejazd koleją trzeba było mieć ze sztabu armii „przepustkę". Wyrobienie pierwszej takiej przepsutki wymagało dłuższego czasu, zanim podanie przeszło przez alembik policyi, żandarmeryi miejscowej i polowej, z których każda spisywała protokół, notując szczegóły z życia petenta, jego przodków i potomków. Następną przepustkę — o ile sztab stał w Tarnopolu — można było dostać na drugi dzień, a nawet czasem za kilka godzin. Jak długo obowiązywały przepustki, tj. do rewolucyi, jazda w pośpiesznych pociągach rosyjskich należała do przyjemności. Mając „plackartę", otrzymywało się do wyłącznej dyspozycyi wygodną kanapę, na której spędzało się noc prawie bez zmęczenia. Ale dla samej przyjemności nikt nie jechał; każdy cywilny pasażer kupował w Rosyi jakieś „towary" i sprzedawał je potem w Tarnopolu kupcom z 20—50 procentowym zarobkiem. Transport pakunków nastręczał trudności z powodu zakazu przewożenia „towarów" w wagonie pakunkowym. Radzono sobie w ten sposób, że albo ładowano pakunki w nieskończoną ilość walizek i koszyków i umieszczano je w przedziale, albo płaciło się haracz wysoki urzędnikom kolejowym, a ci umieli ominąć wszelkie przepisy. W Kijowie byli specyalni przedsiębiorcy, którzy podejmowali się przy większych transportach (od 50 cetn. w górę) „smarowania osi", aby towar mógł jechać pociągiem pospiesznym wraz z pasażerem. Trudności, stawiane przy transportach przez dygnitarzy kolejowych, cywilnych i wojennych, czyniły pozór nagonki, aby wysyłającego towary nagnać w sieci łapowników.

O poczcie nie wiele można powiedzieć. Mieszkańcy Tarnopola przez cały 3-letni okres nie wiele z niej mieli pociechy. Listów poleconych oraz pakietów pocztowych nie można było ani nadawać, ani otrzymywać; przyjmowano tylko listy zwykłe i przekazy. Korzystano wprawdzie z tej łaski i wysyłano mnóstwo korespondencyi, ale otrzymywano tak mało, że jeden, jedyny listonosz (prywatny) miał bardzo mało do roboty. Część listów przepadała w Koziatynie, gdzie urzędowała cenzura „lwowska", czekając cierpliwie na powrót do Galicyi, część zaś na granicy w Wołoczyskach; tam, w lokalu poczty — według opowiadań naocznych świadków — leżała na ziemi taka masa listów, że nie było czasu nawet na przeczytanie adresów, a cóż dopiero na cenzurę tekstów. Listy z Austryi dochodziły stosunkowo dobrze przez Czerwony Krzyż oraz Komitety w Sztokholmie i tą samą drogą były wysyłane odpowiedzi.

Telegraf funkcyonował w czasie przedrewolucyjnym prawidłowo, na wysłanie jednak depeszy z Tarnopola trzeba było mieć pozwolenie żandarmeryi. W ostatnich czasach linie telegraficzne tak były przeciążone depeszami wojska i prasy, że telegramy prywatne wysyłano za pośrednictwem poczty.

Telefony (prowizoryczne) były tylko na usługi wojska i administracyi; aparaty telefoniczne austryackie odebrano abonentom wnet po zajęciu miasta w r. 1914 i wywieziono, jako zdobycz wojenną.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Polskie grzechy Bethmanna-Hollwega

Rozwiązały się na dobre sforze hakatystyczno-wszechniemieckiej języki w sprawie polskiej, gdy jej intrydze udało się powalić kanclerza, który w tej sprawie nie szedł na jej pasku, jak jego poprzednik Bülow. Gdy nie udało się tego myśliwego na „polskie króliki" wprowadzić na nowo z chwałą do zajmowanego przezeń do r. 1909 pięknego poradziwiłłowskiego gmachu przy Wilhelmstr. 77, który służy kanclerzom rzeszy za urzędową siedzibę, puściły te koła w ruch cały wprawnie funkcyonujący aparat, aby następcy Bethmanna-Hollwega obrzydzić wszystko, cokolwiek uczynił lub zapoczątkował jego poprzednik w sprawie polskiej, szczególnie, którą on jakoś po ludzku, o ile to w danych warunkach było możliwem, starał się rozwiązać, a przynajmniej jej ostrza złagodzić, a co ściągnęło na niego cały gniew tych kół, spotęgowany z biegiem czasu do dzikiej nienawiści i, po jego upadku do nie mniej dzikiej mściwości. Z szczególną zawziętością ściga powalonego kanclerza prasa, zaprzysiężona specyalnie na antypolską ideę Ostmarkenvereinu, którego menerzy zabierają głos raz w „Posener Tageblacie", to znów w „Deutsche Tageszeitung", „Tagu", Deutsche Zeitung", „Deutscher Courier", a już najchętniej w berlińskiej „Tägliche Rundschau", która rej wiodła zawsze w nagonce przeciw Polakom i która Betmanna z racyi jego polityki polskiej najgwałtowniej zwalczała.

W tym to organie wszechniemiecko-hakatystycznym wystąpił właśnie wspominany często w ogłoszonych niedawno w „Głosie Narodu" rewelacyach pierwszy wiceprezes Ostmarkenvereinu, radca hakatystycznej sprawiedliwości Wagner, prawa ręka Tiedemanna, z aktem oskarżenia przeciw „polityce polskiej" Bethmanna-Hollwega, w której wylicza wszystkie jego grzechy w tej dziedzinie, w tym oczywiście celu, aby nowy kanclerz je zmazał i nowych nie popełniał pod grozą niełaski wszystkich „istinno-pruskich" ludzi, dla których polityka pięści i prześladowania słabych najwyższym jest ideałem.

Przynaglanemu przez hecę Ostmarkenvereinu kanclerzowi wyrwało się w r. 1911 w odpowiedzi na jego telegram, domagający się nieopuszczenia w polityce względem Polaków „wypróbowanej drogi Bismarcka i Bülowa", nieopatrzne słowo: „nunquam retrorsum", zapewnienie, że pogłoski o zamierzonym jakoby zwrocie w polityce polskiej rządu są nieprawdziwe, że rząd postępować będzie na dotychczasowej drodze i „nigdy się nie cofnie".

Z tych słów kręci wiceprezes organizacyi nowoczesnych krzyżaków bicz na powalonego kanclerza i usiłuje go dobić wyliczeniem wszystkich grzechów jego żywota w tej dziedzinie od czasu, jak słowa te padły.

Oto one:

Wielce około ochrony (!) niemczyzny zasłużony naczelny prezes v. W a l d o w dawno już musiał opuścić swoje stanowisko w Poznaniu. Następca jego v. E i s e n h a r d t usiłuje ustępstwami pozyskać Polaków.

Prezesi rejencyi w Poznaniu i Bydgoszczy zostali wśród oklasku Polaków dymisyonowani, taksamo radca szkolny W a s c h o w i landrat N e u m a n n. Stolica arcybiskupia w Poznaniu—Gnieźnie, która długi czas była osierocona, ponieważ Polaka dawniej nie chciano, a Niemca nie znaleziono, obsadzona jest polskim arcybiskupem, a także biskupem sufraganem chełmińskim, którym zawsze dotąd był Niemiec, mianowany został Polak.

Paragraf 13 ustawy kolonizacyjnej (t. zn. wywłaszczenie) nie został już więcej wykonany. Minister Breitenbach przyrzekł nawet, że Polakom udzielać się będzie subwencyi państwowych na osiedlenie (ten dziwny radca sprawiedliwości świadomie zataja, że chodzi tu o Polaków-inwalidów, którzy walczyli za sprawę Prus-Niemiec w tej wojnie i stracili na niej zdrowie lub okaleczeli).

Paragraf językowy ustawy o zebraniach i stowarzyszeniach został zniesiony, projekt ustawy w sprawie zniesienia wywłaszczenia przedłożony jest Izbie panów.

Najprawdopodobniej (sic!) opracowaną została ustawa, która ma unicestwić środki ochronne (!), stworzone przez zabezpieczenie stanu posiadania niemieckich posiadłości włościańskich.

Także podstawy niemieckich szkół ludowych uległy wstrząśnieniu, nauce języka polskiego przyznano obszerniejszy zakres i prowadzi się narady w sprawie urządzenia polskich szkół państwowych, „innowacyi wręcz niesłychanej".

— Tem samem — powiada radca — sit venia verbo! — sprawiedliwości Wagner — zerwano mniej więcej wszystkie tamy, które w długoletniej pracy Bismarck i Bülow zbudowali przeciw zalewowi (!) polskiemu. Ochronę niemczyzny przeciw silnie zorganizowanej i świadomej celu a wrogiej niemczyźnie polskości porzucono.

Czy to jest — pyta dalej hakatystyczny oskarżyciel — owa dawna droga, po której kroczyć Bethmann-Hollweg przyrzekał? Czy to jest owe „nunquam retrorsum", jak się zaklinał?

A teraz przychodzi rzecz najgorsza.

„Bethmann-Hollweg stworzył Królestwo Polskie! Odpowiedzialności za to nie może zepchnąć na innych. „Państwo polskie krwią niemiecką odebrane Rosyanom, niemieccy oficerowie i urzędnicy gorliwie teraz odbudowują, w zamian za to nic się od Polaków nie żąda. Conajmniej należało żądać bezwarunkowego zrzeczenia się niemieckich kresów wschodnich (to ma znaczyć polskich prowincyi Prus) i stwierdzenia z góry prawno-państwowego stosunku nowoutworzonego Królestwa do rzeszy niemieckiej. Dla zabezpieczenia tych ważnych niemieckich interesów nic się nie stało. Betmann-Hollweg z ufnością budował na dobrej woli Polaków".

I co zamierzał on osiągnąć z swemi bezgranicznemi (sic!) ustępstwami wobec Polaków? Czy może chciał przy rozpoczęciu wojny uniknąć rozłamu z Polakami, któryby mógł wrogowi dodać animuszu? Ale w takim razie poszedł o wiele za daleko, nie uchodzi bowiem, żeby dla chwilowego spokoju „zaprzedawano całą przyszłość". Zresztą zwrot swój w polityce polskiej wykonał już z chwilą zamianowania nowego naczelnego prezesa w Poznaniu, który odrazu zaczął szukać pogodzenia się z Polakami. To było długo (?), jeszcze przed wojną światową. Można dlatego przypuszczać, że Bethmann-Hollweg, podług którego wskazówek przecież nowy naczelny prezes (dr Schwartzkopf, przez Tiedemanna w poufnej korespondencyi przezywany Schwachkopf) przecież działał, z własnej inicyatywy znowu pragnął obrać kurs ugodowy.

Oto polskie grzechy kanclerskiego żywota Bethmanna-Hollwega. Następnie poznamy skutki tych „grzechów", jak one się przedstawiają w krzyżackim mózgu pierwszego wiceprezesa „Ostmarkenvereinu" i jak w najczarniejszych malowane są barwach, aby odstraszyć nowego kanclerza od zapoczątkowanej przez jego poprzednika „nowej oryentacyi". **Fr. Sal. K.**

„Żółte" niebezpieczeństwo.

Ostatnie wiadomości z Azyi o obsadzeniu wojskiem Mandżuryi przez Japonię i zagrożeniu przez nią Syberyi wzmogły niewątpliwie wśród koalicyi dawne już zaniepokojenie.

Obawa przed rasą żółtą datuje się od wojny Japonii z Chinami (1894—1895), z której pierwsza wyszła zwycięsko. Już wtedy byliby się Japończycy usadowili na stałym kontynencie Azyi, gdyby nie interwencya Rosyi, Francyi i Niemiec, która zmusiła ich poprzestać na wyspie Formozie i kontrybucyi wojennej. To był pierwszy krok Japonii na drodze zdobywczej, wiodącej do Chin. Wykazał on ich słabość i uczynił widownią współzawodnictwa państw europejskich i Japonii, które doprowadziło do wojny rosyjsko-japońskiej. Rozgospodarowanie się bowiem Rosyi w Mandżuryi i jej aspiracye koreańskie zwróciły baczną uwagę Japonii, która w oczekiwaniu rozprawy wojennej z Rosyą zawarła układ z Anglią na lat pięć (styczeń 1902), gwarantujący Japonii neutralność Anglii na wypadek wojny z Rosyą, a nawet pomoc, gdyby inna potęga pospieszyła Rosyi z pomocą. Spór o Koreę doprowadził wreszcie do wojny z Rosyą, zakończonej jej klęską. Korea, Port Artura i część kolei mandżurskiej, łącząca ten port z koleją transsyberyjską, wreszcie południowa część Sachalinu — oto zdobycze Japonii w tej wojnie, która utwierdziła stanowisko Japonii jako potęgi światowej i jej przewagę w Azyi wschodniej. Stanowisko to Japonii wzmocnił nowy układ z Anglią na lat dziesięć (sierpień 1905), gwarantujący pomoc wzajemną tych dwóch państw na wypadek niesprowokowanego napadu potęgi obcej, przez którą rozumiano naturalnie Rosyę.

Korea, odtąd spichlerz zbożowy, zwłaszcza ryżowy, Japonii i teren emigracyjny, była już drugim etapem jej na drodze do Chin. Żeby tę drogę łatwiej i prędzej przebyć, postarała się Japonia o wyjaśnienie i ustalenie swych stosunków z mocarstwami. W r. 1911 zawarła układy ze Stanami Zjednoczonemi, z Anglią (przedłużono poprzedni do r. 1921), z Francyą, wreszcie z Rosyą. Traktat z Rosyą wyrównywał ostatecznie różnice, jakie jeszcze były między Petersburgiem a Tokio; był też niezbędny wówczas dla Japonii, planującej nowe zdobycze terytoryalne kosztem Chin w Mandżuryi i Mongolii.

Wojna światowa ułatwiła Japonii zadanie, którego celem ostatecznym jest zdobycie przewagi absolutnej w Azyi kosztem Chin, Rosyi, Anglii i Stanów Zjednoczonych. Po wzięciu Kiau-czau, przedłożyli Japończycy Chinom 21 artykułów, które czyniły z nich wasala Japonii. Rozwinęła się tedy pięciomiesięczna walka dyplomatyczna. Rząd rosyjski, mimo ostrzeżeń Kuropatkina, że w razie przyjęcia artykułów przez Chiny, Japonia gotowa z półtoramilionowem wojskiem chińskiem, przez siebie zorganizowanem, wkroczyć do Syberyi, nie pospieszył z pomocą Chinom, lecz sprawę zostawił do załatwienia Anglii i Ameryce, które w Tokio uzyskały pewne ustępstwa na rzecz Chin. I rzeczywiście układ japońsko-chiński z czerwca r. 1915 zachował Chinom wolność, ale za to wymógł na nich zgodę: 1) na otwarcie portów handlowych we wschodniej wewnętrznej Mongolii w punktach, które doradzi Japonia, oczywiście według swych interesów; 2) na budowanie kolei we wschodniej wewnętrznej Mongolii, korzystnych dla Japończyków i na ich żądanie; 3) na osiedlanie się Japończyków i swobodę handlu w południowej Mandżuryi i na przywilej dla Japończyków w Mongolii, mocą którego chińskie rozporządzenia policyjne i edykty podatkowe tylko za zgodą konsula japońskiego mogą się stosować do tamtejszych osadników japońskich.

Że układ ten nie zadowolnił na długo Japończyków, świadczą ostatnie wiadomości o postępach ich w Mandżuryi, równających się okupacyi tej prowincyi. Fakt ten w związku z obsadzeniem przez Japonię ważnych punktów wybrzeżnych Zabajkalii między nimi Władywostoku — o czem także donoszą ostatnie wiadomości — dowodzi wcale niedwuznacznie o aspiracyach Japonii do Syberyi. Poprzedził je i przygotował ostatni układ japońsko-rosyjski z r. 1916, który otworzył Japonii bramę do Syberyi, pozwalając osiedlać się tam Japończykom i prowadzić swobodnie handel.

Obraz dążności imperyalistycznych Japonii nie byłby zupełnym, gdybyśmy nie wspomnieli o zajęciu przez nią w czasie obecnej wojny archipelagów, należących do Niemiec w Oceanii oraz o emigracyi Japończyków (obok Chińczyków) do Australii i Ameryki. Oba te państwa broniąc się przed pokojowym najazdem żółtych, wydały ustawy imigracyjne przeciw nim. Ale Japonia zaprotestowała kilkakrotnie przeciw tym ustawom; ostatni zaś protest posła japońskiego w Waszyngtonie, w ubiegłym roku, wywołał w kołach rządowych Unii poważne zaniepokojenie, ponieważ zmuszał do złagodzenia ustawy immigracyjnej. Wmieszanie się zaś Stanów Zjednoczonych do wojny światowej przyniesie niewątpliwie nowe korzyści Japonii, groźnej ich rywalce na Oceanie Spokojnym. **Dr W. B.**

Państwo a kościół w Rosyi.

Po wybuchu rewolucyi w Rosyi zdawało się, że nastąpi zupełne oddzielenie Kościoła od państwa. Szybko jednak okazało się, że ścisły związek, jaki istniał między państwem a cerkwią, nie da się nawet przez rewolucyę rozluźnić i całą sprawę skierowano na drogę stworzenia według znanej formuły Cavoura „wolnego Kościoła w wolnem państwie". Pierwszym widocznym objawem tego prądu jest zniesienie ustanowionego przez Piotra Wielkiego urzędu nadprokuratora synodu. Urząd ten, który stanowił pewnego rodzaju władzę kontrolną nad prawosławnym kościołem ze strony rządu, nie odpowiadał postanowieniom kanonicznym kościelnym, tak, iż faktycznie cerkiew rosyjska od 200 lat rządzoną była wbrew przepisom kanonicznym. Zamiast urzędu nadprokuratora synodu zostanie utworzone ministeryum wyznań, któremu zostaną prawdopodobnie przydzielone także sprawy innych wyznań, dotychczas załatwiane przez generalną dyrekcyę w ministeryum spraw wewnętrznych.

Ostateczne uregulowanie stosunku prawnego Kościoła do państwa nastąpi prawdopodobnie dopiero na ogólnym soborze prawosławnym, którego zwołanie zapowiadają na czas najbliższy. Komisya, przygotowująca sobór, ułożyła na razie w porozumieniu z ministerstwem spraw wewn. punkty, które i nadal zapewniają prawosławiu jako kościołowi państwowemu uprzywilejowane stanowisko pod względem publiczno-prawnym. Te punkty brzmią:

I. Kościół posiada zupełną wolność i niezależność w swych prawach, przyczem rządzi się sam według swych przepisów bez pośredniego lub bezpośredniego mieszania się państwa. 2) Władze kościelne podlegają kontroli państwa tylko wtedy, gdy wykonują czynności, związane z obywatelskiem życiem, jak dawanie ślubów, rozwodów itp. 3) Władzę nadzorczą ze strony państwa sprawuje min. wyznań. W razie sporów rozstrzyga senat, jako najwyższa władza sądowa państwa. 4) Państwo daje środki na utrzymanie większych kościołów, władz kościelnych i urządzeń. Wypłaty następują bezpośrednio. Rachunki z użycia pieniędzy należy przedkładać kompetentnym władzom i kontroli państwowej do sprawdzania.

Komisya domaga się dalej, aby postanowienia Kościoła miały moc prawną i obowiązywały wszystkich wiernych także poza granicami państwa. Ma to zapobiedz temu, żeby ortodoksyjni Rosyanie nie brali rozwodów cywilnych poza granicami państwa.

Synod ten będzie pierwszym po 250 latach. Jak pisma rosyjskie donoszą, odbyły się na prowincyi liczne wybory biskupów. Prawdopodobnie zostanie także wybrany patryarcha, którýby jednak nie rezydował w Petersburgu, ale w prastarej siedzibie patryarchów w Moskwie. Wobec znacznego ograniczenia wpływu państwa na kościół, wzrośnie władza i powaga patryarchy. Na sobór mają być zaproszeni przedstawiciele prawosławia z Cypru, Grecyi Rumunii, Serbii i Czarnogóry.

Otwartą pozostaje jeszcze sprawa dóbr kościelnych, które, zwłaszcza w rękach klasztorów, są bardzo wielkie. O ile konstytuanta uchwali zniesienie wielkiej własności, to przeważna część dóbr kościelnych ulegnie konfiskacie. O ile władze kościelne nie zechcą się na to dobrowolnie zgodzić, może przyjść do ostrego zatargu między niemi a państwem.

Drogowskazy „Ziemianina".

Walka o chleb powszedni zaostrzona jego brakiem zwraca częstokroć ludność miasta wrogo przeciw ziemiaństwu, czego dowodem była dyskusya na jednem z posiedzeń Rady miejskiej w Warszawie, a objaw ten występuje wszędzie, gdzie lichwa płodami rolnymi znachodzi teren przyjazny do spekulacyi i uprawiania lichwy. Wymownym dowodem poczucia obywatelskiego są znane rezolucye ziemian kieleckich i artykuły, pojawiające się w organie „Związku Ziemian" Królestwa w „Ziemianinie", zasługujące na streszczenie, aby i u nas nie przebrzmiały bez echa, tem więcej, że wspomniany organ reprezentuje zjednoczenie w pracach 1000 ziemian w Królestwie, zatem czynnik, z którym się poważnie liczyć należy.

W artykule p. t. „Nasze zadania" p. Józef Targowski z Buczka pisze o dotkliwym ciosie, jaki zadała wojna kapitałowi obrotowemu w rolnictwie nietylko przez wyniszczenie inwentarzy i ruchomości, lecz także przez wprowadzenie nowego czynnika ekonomicznego, jakim jest zupełne ich przewartościowanie. Rozwija kwestye obniżenia kultury ziemi, przez brak środków pomocniczych dla produkcyi, przy równoczesnym spadku wartości pieniądza, wspomina dalej o warunkach kredytowych i stosunkach, jakie wytworzyły toczące się wypadki, w których odzwierciadla się najdobitniej intelektualna wartość rolnika, stając się miarą jego powodzenia. „Wartość etyczna zakreśla granice dopuszczalnych środków, jakimi do utrzymania dobrobytu i siły produktywnej rozporządzać wolno".

Zadania Związku Ziemian widzi p. T a r g o w s k i w haśle ochrony ziemi, by ona nie przedostała się w niepowołane ręce, aby przerzedzone w ostatnich dziesięcioleciach warsztaty rolne przodować mogły w sile produkcyi, a ziemia powinna pozostać bezwzględnie w posiadaniu tych, którzy umieją ją uprawiać.

O obowiązkach społecznych i narodowych, jakie przyświecać winny Z w i ą z k o w i Z i e m i a n pisze p. Maryan K i n i o r s k i z S u c h o d ę b i a w artykule na łamach „Ziemianina" zatytułowanym: „Wieś dla miast". Pod hasłem tem, zapoczątkowało — jak już donosiliśmy — C. T. R. w Królestwie ogólną składkę krajową, dla zaznaczenia i wzmocnienia „nierozerwalnych węzłów, łączących wieś polską z miastem polskiem". Tu piętnuje p. K i n i o r s k i posłuch, jaki znalazło to hasło na wsi, pisząc, jak następuje:

Złożenie stu kilkudziesięciu tysięcy rubli, nie dosięgają nawet poziomu tych ofiar, które zebrano w ciągu dwóch dni w Warszawie w roku 1915-ym, na szkoły polskie. Fakt zebrania tej sumy dowodzi, że pewna część ziemian nie kieruje się egoizmem materyalnym, lecz jest to wynik stanowczo zbyt nikły, abyśmy na podstawie naszej akcyi mogli uważać się za obywateli kraju, rozumiejących swoje obowiązki społeczne i stojących na straży żywotnych interesów narodu. Jakże małą jest ta ofiara w stosunku do blizko 8 mil. morgów, jakie ma w kraju własność większa. Licząc tylko po 25 kop. z morga, powinnibyśmy otrzymać około 2 milionów rubli. Uwzględniając dobrowolność ofiary i odtrąciwszy znaczny % na majątki całkowicie lub częściowo zrujnowane, dojdziemy do wniosku, że liczba miliona rubli odpowiadałaby mniej więcej tej ilości morgów własności większej, które bez przeciążenia mogłyby być opodatkowane. Wiemy jednak, że na ogół normy składkowe były wyższe, wynosiły bowiem do 50 kop. z morga, wobec tego musimy, niestety, stwierdzić, że nasza stukilkudziesięciotysięczna ofiara reprezentuje zaledwie dziesiątą część ogółu majątków, czyli że $^9/_{10}$ właścicieli większej własności w akcyi C. T. R. nie uczestniczyło."

Wśród tych $^9/_{10}$ nie brak, oczywiście, jednostek, uważających swój interes osobisty za jedyną busolę w życiu i w imię tego interesu przykładających bez ogródek rękę do „lichwy żywnościowej". Koła bardziej po obywatelsku myślące, są tu bezsilne.

„Wszędzie w formie rezolucyi — czytamy w czerwcowym zeszycie „Ziemianina" — kategorycznie potępiono lichwę żywnościową i zbiorową, zalecając na ogół niebranie cen wyższych nad ustanowione. Taka była opinia i zasadnicze dyrektywy C. T. R. i Związku ziemian. Bezwzględnego imperatywu, obowiązującego wszystkich, rezolucye te stanowić jednak nie mogły, gdyż miało się do czynienia z wieloma przypadkami, w których wobec nienormalnych dzisiejszych warunków życia gospodarczego w kraju, bezkrytyczne trzymanie się tej linii nieprzekraczania cen maksymalnych, nie było możliwe, ani wskazane i przeciwnie, mogło się nieraz niekorzystnie odbić na interesach tych, których dobro miało na celu. Nie mniej pozostała zasada podporządkowania interesu osobistego jednostki sprawom ogółu, oraz postawienia pewnych granic, których przekraczać nie wolno, tudzież przestrzegać elementarnych praw uczciwości i sumienia".

„Ziemianin" — jak widzimy — przestrzegając elementarnych praw uczciwości, które zanikają w czasie wojny wśród panoszącej się na każdym kroku lichwy, w imię godności narodowej i solidarności wypowiada jej walkę, zdając sobie dobrze sprawę ze skutków, jakie wywołaćby mogły niezgoda i rozdźwięki pomiędzy wsią a miastem, w chwili, gdy one dla wspólnego dobra i dla przetrwania ciężkich czasów przełomu niepowinny dzielić społeczeństwa, lecz związać je w nierozerwalną i solidarną całość. **R. W.**

Z dziedziny przemysłu w Królestwie

(Korespondencya „Głosu Narodu").

Warszawa, dn. 10 sierpnia.

Informując w początkach lipca r. b. czytelników „Głosu Narodu" o pracach przygotowawczych do odbudowy przemysłu w Królestwie Polskiem, zapoczątkowanych przez Tow. przemysłowców w Warszawie, wspominałem o dokonanych i zamierzonych pracach wydziału monograficznego przy komisyi wykonawczej Rady Zjazdów przemysłowców Królestwa Polskiego. W niniejszym artykule streszczę i omówię jedną z monografii, dotyczącej przemysłu obrabiarkowego w Polsce, ażeby szeroki ogół przemysłowców naszych mógł się dowiedzieć, jakie ma znaczenie ta gałąź przemysłu dla państwa polskiego i w jakim kierunku należy rozwinąć inicyatywę, ażeby ten przemysł mógł na ziemiach polskich powstać i rozwinąć się.

Autor monografii, p. Henryk Mierzejewski, prof. politechniki warszawskiej, omawiając rolę przemysłu obrabiarkowego (maszyny, które za pośrednictwem narzędzi w rodzaju noża tokarskiego, wiertła, freza, tarczy szlifierskiej itp. wykonywują na zimno skrawanie metalu) dowodzi na wstępie swej pracy, że nowoczesne państwo jest wybitnie zainteresowane w rozwoju tego przemysłu, który stanowi o skutecznej obronie kraju ze względu na wyrób dział i amunicyi, obsługuje kolejnictwo i inne działy przemysłu państwowego, wreszcie oddziaływa potężnie na ogólne uprzemysłowienie kraju.

Przeświadczenie o ważności tej gałęzi przemysłu, pisze dalej autor, rozpowszechnione z dawien dawna w Niemczech, przeniknęło na kilka lat przed wojną do świadomości sfer rządzących Francyi, Rosyi i innych państw. Wojna obecna, rzec śmiało można, wysunęła sprawę popierania przemysłu obrabiarkowego na czoło zagadnień gospodarczo-państwowych. Rozwiązanie sprawy polskiej nie w duchu niezależności państwowej, lecz w jakimkolwiek innym, równa się zagładzie wielkiego przemysłu obrabiarkowego, opartego na potrzebach państwa oraz wielkiego przemysłu hutniczego i maszynowego. Pod tym względem losy fabryki Tow. akcyjnego „Gerlach i Pulst" w Warszawie, jedynej wyspecyalizowanej fabryki obrabiarek w państwie rosyjskiem, dostarczają przekonywujących argumentów.

Jako dostawca zakładów obuchowskich, tulskiej fabryki broni, permskiej fabryki armat i wielu innych, towarzystwo wymienione cieszyło się wielką troskliwością władz państwowych, kół techniczno-wojennych, profesorów wyższych uczelni rosyjskich. Otóż od chwili reorganizacyi fabryki i wystąpienia jej na szerszą widownię, odrazu zjawiły się tendencye przeniesienia fabryki do Rosyi, zamiary te jednak uniemożliwiał udział w firmie polskich przemysłowców. Ewakuacya fabryki w r. 1915 ziściła życzenia narodowych sfer rosyjskich. Charakterystyczne było pod tym względem zachowanie się skądinąd bardzo życzliwie usposobionego dla fabryki pułk. Kisielewa, kierownika oddziału wyrobu ciężkich dział w zakładach obuchowskich, który osobiście zjechał do Warszawy, aby dopilnować wywiezienia fabryki i zupełnie się nie krył z radością, że doprowadzono do skutku tę tak ważną dla Rosyi sprawę.

Dowiadujemy się dalej z monografii, że kapitał akcyjny fabryki „Gerlach i Pulst" wynosił 1 milion rubli. W fabryce pracowało 700 robotników, personal techniczny liczył około 70 osób. Produkcya roczna tej fabryki wynosiła w r. 1913 około 1,3 miliona rubli. Poza firmą „Gerlach i Pulst" wyrobem obrabiarek zajmowały się fabryki: A. Vaedtke w Kutnie z produkcyą przeszło 200.000 rubli, „Bracia Lange" w Łodzi, „Tow. akcyjne „Bracia Geisler", Okólski i Patschke, „Tadeusz Rychter" i inne.

Fabryki te ogółem wyrabiały przeszło na 2 miliony rubli, a czego wywożono do Rosyi więcej niż połowę, $^3/_4$ produkcyi firmy Gerlach i Pulst szło na eksport do Rosyi. Nasze fabryki maszyn nie miały w kraju takiej fabryki obrabiarek, któraby zaspokajała ich potrzeby i sprowadzały $^3/_4$ spożycia swego z Niemiec. Wogóle przemysł obrabiarkowy polski przed wojną należy uważać za będący w fazie tworzenia się i przystosowywania do warunków przemysłowych.

Rozważając wytyczne inicyatywy przemysłowej, prof. Mierzejewski przewiduje powstawanie u nas tak przedsiębiorstw z wszechstronnym programem działalności, mogących podejmować się urządzania całkowitego fabryk, jak i mniejszych fabryk bez własnej odlewni.

Po wojnie, zdaniem prof. Mierzejewskiego, mogłyby liczyć na powodzenie następujące fabryki: 1. Duża fabryka obrabiarek typu Tow. „Gerlach i Pulst", obsługująca przemysł państwowy i wielki maszynowy, z kapitałem 3 do 5 milionów rubli; 2. fabryka średnich tokarek pociągowych w kilku wielkościach nowoczesnej konstrukcyi; 3. fabryka lekkich możliwie nowoczesnych tokarek pociągowych; 4. fabryka wiertarek małych precyzyjnych i średniej wielkości; 5. fabryka strugarek poprzecznych.

Monografia przemysłu obrabiarkowego w Królestwie Polskiem opracowana jest na szerokiem tle potrzeb państwowo-gospodarczych, z przytoczeniem licznych danych statystycznych o rozwoju tego przemysłu w Stanach Zjednoczonych i Niemczech, wymownie przekonywujących o konieczności jego stworzenia na ziemiach polskich, jako sine qua non istnienia silnego państwa niepodległego.

Kronika wiedeńska.

(Wywczasy letnie Wiedeńczyków. — Studya botaniczne na cudzych polach. — Jak magistrat wiedeński i prasa dbają o zaspokojenie apetytów. — Taryfa dla tych, którzy płacić mogą. — Czego restaurator gościowi zakazać nie może.)

Wiedeń, 12 sierpnia.

Wedle sprawozdania wiceburmistrza Hossa prawie jedna dziesiąta część ludności miasta Wiednia opuściła stolicę, by w miejscowościach kąpielowych i kuracyjnych szukać wypoczynku. W czasie od 15 maja do 7 lipca wyjechało z Wiednia 184.988 osób.

Jak się tym letnikom powodzi, o tem dzienniki wiedeńskie dość sprzeczne podają wiadomości. W relacyach nadsyłanych redakcyom jedni narzekają na wygórowane ceny, drudzy użalają się na brak gościnności. Zdaje się jednak, że głównym powodem wyjazdu Wiedeńczyków była nie chęć szukania wypoczynku, lecz niezłomny zamiar zaprowiantowania się w towary spożywcze. Wskazuje na to ostrzeżenie namiestnika w Tyrolu, które grozi bezzwłocznem wydale-

niem nieproszonych gości wiedeńskich, jeśli oni nie zaprzestaną swej dotychczasowej taktyki. Przybysze wiedeńscy nie zadowalają się bowiem tem, co starostwa wedle kart przyznały, lecz zakupują towar u producentów, by się zaopatrzyć na zimę. Że wskutek tych zabiegów ceny towarów rosną jak na drożdżach, starostwa zmuszone są chwytać się zarządzeń drakońskich w obronie ludności miejscowej.

Lecz prócz tych, którzy swój wyjazd z Wiednia urzędom zgłosili, są i tacy, którzy zadowalają się wycieczkami do miejscowości podmiejskich, naturalnie także w celach zaopatrzenia się w ziemniaki, owoce, ser czy jarzyny. Z tych ostatnich wielu nie przebiera w środkach. Nie mogąc więc nabyć artykułów tych za pieniądze, zabierają sami z pola to, co wyrosło. Dlatego to na dworcu kolei zachodniej rewizya tobołków jest bardzo ścisła, z tego samego też powodu rząd wezwał prokuratorye do surowego ścigania kradzieży ziemiopłodów.

Szanujący natomiast przepisy prawne obywatel wiedeński obywa się dotąd bez ziemniaków, jarzyn i owoców. Czasami jednak i jemu zaświta promyk nadziei. Wczoraj np. gmina wiedeńska rzuciła na targ 6000 kilogramów ziemniaków. Że jednak dla jednorazowego zaopatrzenia ludności stolicy w pół kilograma ziemniaków na głowę potrzeba 125 wagonów po 10.000 kg. zapobiegliwość magistratu wiedeńskiego wywołała tylko rozgoryczenie i zawody, zamiast zamierzonego zaspokojenia apetytów. Dla zawiedzionych nadziei znajduje prasa wiedeńska słowa pocieszenia w formie dat statystycznych o zbiorach i urodzajach, najczęściej zaś w ostrych atakach na niewdzięczność Węgier.

Oficyalna taryfa cen maksymalnych w Wiedniu jest naturalnie prawie identyczną z taryfą obowiązującą w innych miastach. O wiele bardziej zajmującą jest taryfa obowiązująca w handlu pokątnym, bo ten przynajmniej zawsze towaru dostarczy. Otóż u handlarzy pokątnych notowano ostatnio za kilogram: mąka 15—22 koron, cukier 6 kor., ryż 50 kor., kawa palona 90 koron, masło 33 korony, smalec do 40 koron. I to wszystko bez obowiązku prezentowania kart żywnościowych!

Właściciele restauracyi wiedeńskich przerażeni zapowiedzią, że ich kuchnie będą ewentualnie przekształcone na „obywatelskie“ kuchnie, wydali hasło, że każdy szanujący się gość musi w ich lokalu pić wino. Piwa bowiem niema, a za wino, płacone przed wojną po 16 hal. za litr, można obecnie bezkarnie pobierać 4 korony i więcej. Więc słomiani wdowcy podnieśli larum wielkie na tę propagandę alkoholową, a jeden z nadwornych adwokatów skarży się żałośnie, że gdy zażądał wody, pan gospodarz z uśmiechem odrzekł: wszak lokal mój to nie kuchnia ludowa, chcesz pan wody, to idź pan do wodociągu, tego panu zakazać nie mogę!

— ag. —

Alkohol a wojna.

Bonhoeffer, dyrektor kliniki chorób nerwowych i umysłowych przy zakładzie „Charite“ w Berlinie, donosi z rozprawie swej „Ueber die Abnahme des Alkoholismus während des Krieges“ (Monatsschrift f. Prychiatrie u. Neurologie 1917, str. 382) o zmniejszaniu się podczas wojny cyfry chronicznego zatrucia wyskokowego. Mianowicie autor zauważył w ciągu wykładów swoich klinicznych podczas wojny, że coraz rzadziej odstawiano alkoholików do kliniki jego, tak że w ostatnich dwu półroczach nie mógł przedstawić słuchaczom przypadków chronicznego zatrucia alkoholem, obłędu opilczego (delirium tremens), halucynacyi alkoholicznych i psychozy Korsakowa. Następujące dane wyświetlają dobitnie zjawisko: Pośród przyjętych do kliniki był procent alkoholizmu następujący:

w latach:	u mężczyzn:	u kobiet:
1907	20.6	3.2
1908	17.8	2.7
1909	18.9	2.1
1910	18.6	3.1
1911	16.8	2.1
1912	13.7	2.6
1913	12.3	2.9
1914 do sierpnia	14.0	2.8
do końca roku 1914	6.4	1.4
1915	7.2	1.3
1916	3.3	—.0

Zestawienie to uwidocznia nam dobitnie znaczne zmniejszenie się cyfry, zachorzeń alkoholicznych z początkiem wojny. W końcu mieliśmy w ostatnim roku u mężczyzn odstawionych do kliniki z powodu alkoholizmu 9% obłędu opilczego, u kobiet żadnego. Jeżeli sobie uprzytomnimy, że jeszcze w ósmym dziesiątku lat zeszłego stulecia 70% wszystkich alkoholików, odstawionych do klinik berlińskich, cierpiało na obłęd opilczy, a we Wrocławiu w dziewiątym dziesiątku lat więcej niż 50%, to najlepiej zdołamy ocenić cofanie się — na szczęście — nadużycia chronicznego alkoholu. — Początki tego cofania się alkoholizmu sięgają pierwszych lat dwudziestego stulecia, podatek na alkohol zaprowadzony w październiku 1909 r. i wreszcie najskuteczniej wojna spowodowały szybkie opadnięcie cyfry zachorzeń. Według Bonhoeffera przyczyny tego zmniejszenia się cyfry podczas wojny nie należy szukać w nieobecności mężczyzn w kraju z powodu stanu wojennego. Tego dowodem równoczesne cofanie się alkoholizmu u kobiet. Zresztą obłęd opilczy u ludzi ponad lat 45 nie jest rzadkością; dalej — nałogowi pijacy przeważnie są wolni od wojskowości z powodu ich różnorodnych braków. Naszem zdaniem przeszkody w nabywaniu alkoholu (zmniejszony wyrób, wysokie ceny) największą odgrywają tu rolę.

K. B.

Katolicyzm w Rosyi.

(Od naszego korespondenta z Kopenhagi.)

Kopenhaga. Od czasu rewolucyi prawosławni masowo porzucają schizmę i przechodzą na katolicyzm i to nie tylko unici ale ogromne ilości osób innych wyznań zgłaszają się do kościoła rzym.-katolickiego.

Przyznanie praw Polakom zakordonowym w Rosyi.

(Od naszego korespondenta z Kopenhagi.)

Rząd Tymczasowy zatwierdził następujące prawo:

Osoby polskiej narodowości, z wyjątkiem jeńców wojennych, zaliczone do poddanych państw wojujących z Rosyą, po przedstawieniu specyalnych osobistych zaświadczeń od Centralnego Wydziału Opieki nad jeńcami wojennymi i cywilnymi, otrzymują od władz miejscowych dokumenty, przepisane przez prawo, dla zamieszkania w każdej miejscowości państwa rosyjskiego.

Odnośnie do osób narodowości polskiej, przedstawiających zaświadczenia Centralnego Wydziału Opieki nad jeńcami wojennymi i cywilnymi, zniesione zostają wszelkie ograniczenia praw osobistych i majątkowych, oznaczone prawem lub postanowieniami administracyjnemi władz wojskowych lub cywilnych w stosunku do poddanych państw, wojujących z państwem rosyjskiem.

Wymienione osoby korzystają ze wszelkich praw, przyznanych poddanym zaprzyjaźnionych z Rosyą państw.

Objęcie sądów przez państwo polskie.

Lublin. B. kor. Generalna gubernia podaje do wiadomości 14 b. m.: Jutro ogłoszone będzie w Warszawie rozporządzenie general gubernii warszawskiej **oddające sądownictwo państwu polskiemu.** Identyczny komunikat wyda także c. i k. komisarz imieniem rządu austrowęgierskiego. Dotyczące rozporządzenie wejdzie w życie z dniem 1 września. C. i k. rząd przyjął dotyczące propozycye Rady Stanu w całości nie czyniąc ze swej strony żadnych zastrzeżeń.

Sprawa konferencyi Sztokholmskiej.

Sztokholm. B. kor. Dziś zebrał się komitet holendersko-skandynawski, by obradować nad sytuacyą. W tutejszych kołach socyalistycznych rosyjskich uchwała rządów koalicyi **wywołała wielkie rozgoryczenie.** Nawet w kołach menszowików panuje oburzenie z powodu stanowiska Kierenskiego, oczywiście w przypuszczeniu, że oświadczenia Lloyda Georgea są prawdziwe. Nazywają to stanowisko Kierenskiego nawet zdradą ponieważ Kierenski jest sam członkiem rady robotniczo-żołnierskiej. W kołach bolszewików panuje przekonanie, że stanowisko Tereszczenki jest zachwiane, wskutek uchwały rządów koalicyi.

„VORWAERTS“ O SYTUACYI.

Berlin. B. kor. W sprawie odmówienia paszportów przez państwa koalicyi na konferencyę w Sztokholmie, pisze „Vorwaerts“, że dla robotników niemieckich stworzyło to ogromnie jasną sytuacyę, wobec której **nie ma już gry w chowanego.** Rozpoznanie to opiewa: zachodnie państwa koalicyi są teraz zdecydowane przeprowadzić wojnę do rozstrzygnięcia i osiągnąć cel zmiażdżenia Niemiec. W takim momencie jest tylko jedna możliwość, mianowicie, aby bronić własnej skóry.

ROBOTNICY ANGIELSCY PRZECIW RZĄDOWI.

Londyn. B. kor. Reuter. Wydział wykonawczy partyi robotniczej przyjął rezolucyę wyrażającą Hendersonowi zaufanie. Wydział dnia 21 bm. na konferencyi robotników przedstawi do przyjęcia rezolucyę następującą: Konferencya obstaje przy zapatrywaniu, że jest rzeczą pożądaną, by angielska partya robotnicza reprezentowana była na konferencyi w Sztokholmie. Zgromadzenie przyjmuje z ubolewaniem do wiadomości, że rząd wyraził zamiar odmówienia paszportów i poleca poczynić przedstawienia u rządu.

RZĄD WŁOSKI A KONFERENCYA.

Rzym. B. kor. Agencya Stefaniego donosi, że socyaliści nie otrzywali paszportów na podróż na konferencyę sztokholmską.

LLOYD GEORGE PRZECIW KONFERENCYI SZTOKHOLMSKIEJ.

Londyn. B. kor. „Daily Tel.“ donosi: Lloyd George natychmiast zarządzi nowe wybory, jeżeli konferencya robotników w dniu 21 b. m. pozostanie przy swej uchwale, aby wysłać zastępców do Sztokholmu.

Nowa konferencya ententy.

Lugano. Od wczoraj nie nadchodzą tu ani francuskie ani włoskie dzienniki. Jak się drogą okrężną dowiadujemy donosi „Corriere della sera“ o mającej się odbyć nowej konferencyi ententy, której znaczenie przekroczy wszystkie dotychczasowe konferencye.

TRUDNOŚCI ZE STRONY SZWECYI.

Berno. B. kor. Dzienniki donoszą z Londynu: „Morning Post“ dowiaduje się z Sztokholmu, jakoby rząd szwedzki inicyatorom konferencyi sztokholmskiej **odmówił lokalu na odbycie konferencyi.** Nie jest wykluczone, że konferencya odbędzie się w Chrystyanii albo w jakiem innem mieście skandynawskiem.

Niemiecki biuletyn wieczorny.

Berlin. B. kor. Wieczorny komunikat urzędowy: Walka artyleryi ze zmienną siłą we Flandryi i Artois, nad Aisne i koło Verdun. Walka piechoty toczy się dotychczas tylko na północ od Lens i na wschód od Cernay en Laonnois.

W Rumunii podczas pościgu w górach i w atakach na zachód od Seretu, dobre postępy.

Walki w Rumunii.

Wiedeń. B. kor. Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Dzięki niewyczerpanej wytrwałości wojsk sprzymierzonych, które stojąc w górnej dolinie Putny naprzeciw Rosyan i Rumunów, z bezprzykładnem męstwem odpierały wszystkie ataki, spełnił się warunek sukcesu osiągniętego na północ od Fokszan. Atak Niemców na przyczółek mostowy Baltaretu uwieńczony został zupełnem powodzeniem. Tutaj jakoteż w obrębie na zachód od Panciu po obu stronach Putny nieprzyjaciel cofa się. Także wojska sprzymierzone broniące dotąd w dolinie górnej Putny mężnie swoich stanowisk, poczynają teraz ścigać ustępującego nieprzyjaciela. Liczba jeńców wynosi dotąd przeszło 3000. Kilkanaście dział i wiele karabinów maszynowych zdobyto. W okolicy na zachód od Tirgul—Ocna nieprzyjaciel znowu kilkakrotnie zacięcie atakował. Wszystkie jego próby, by zmienić sytuacyę w tym obrębie, okazały się daremnemi. Zdaje się, że nieprzyjaciel używając tutaj wszystkich sił, jakie ma, chce kryć i ułatwić odwrót wojsk cofających się w obrębie na północ Focsani—Panciu. Na Bukowinie nieprzyjaciel pracuje pilnie nad poprawą swoich stanowisk. Dalej na północ chwilami odzywa się ogień nieprzyjaciela, prócz tego przedsięwzięcia patroli, które zakończyły się dla nas pomyślnie. Działalność lotnicza także na tym froncie w ostatnich dniach wzmogła się.

Berlin. B. kor. B. Wolffa. Na wschodzie od morza bałtyckiego aż po Trotus niema do zgłoszenia żadnych szczególnych wydarzeń. Czynność bojowa koncentruje się w południowo-wschodniej Mołdawii. Tutaj ofenzywa rosyjsko-rumuńska była strasznie zażartą. Ataki z ich strony trwały dalej, nawet kiedy wskutek przełamania się Niemców koło Złoczowa ogólna sytuacya zupełnie się zmieniła. W ciągłych atakach szczególnie na Casinu poświęcono tutaj kwiat świeżo wystawionego i zorganizowanego wojska rumuńskiego. Dopiero teraz pod naciskiem wojsk Mackensena prących na północ od Fokszan Rosyanie i Rumuni rozpoczęli odwrót między rzekami Casinu a Putną. Sprzymierzeńcy silnie na nich napierają i wysunęli się już poza Soveję. Grupa wojsk Mackensena dalej postępuje między Seretem a górami. Wskutek obsadzenia Baltaretu linia kolejowa od Tecuciu na wschodnim brzegu Seretu jest teraz zupełnie w ręku sprzymierzeńców, wskutek czego zamknięto Rosyanom i Rumunom w południowej Mołdawii największe połączenie wstecz. Lewe skrzydło rozwija się ku przodowi w górach i z wyżyn szczytów górskich i okrąża także stojących jeszcze w dolinie Rosyan i Rumunów. W dolinie Putny wieś Serbsci i na północ od Susity wieś Tracani obsadzono.

OBAWA O DEPOZYTY RUMUŃSKIE.

Bukareszt. B. kor. Kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych wysłał do króla rumuńskiego depeszę, w której zawiadamia o zaniepokojeniu ludności rumuńskiej, **że prywatne depozyty** w tutejszych bankach, które swego czasu były przewiezione do Jass, obecnie wobec ofenzywy na Mołdawię, **mogłyby być wywiezione do Rosyi.** Ta własność prywatna wynosi **okrągło miliard.** Król mógłby przeszkodzić przewiezieniu tych depozytów do Rosyi.

POINCARE NA WŁOSKIM FRONCIE.

Rzym. B. kor. Agencya Stefaniego. Prezydent Poincare w towarzystwie ministra robót Bourgeois i ambasadora Barreauxa **przybył na front włoski,** na zaproszenie króla włoskiego. — Prezydent Poincare wręczył królowi medal wojskowy i krzyż wojenny francuski. W głównej kwaterze równocześnie bawił prezydent ministrów Boselli, minister spraw zagranicznych Sonnino i ambasador włoski w Paryżu Raggi. Wedle doniesienia Secolo minister Bissolatti ponownie odjechał na front.

DEMONSTRACYE PRZECIW POINCAREMU.

Berlin. Korespondent „Vossische Ztg.“ z Lugano dowiaduje się z pewnego źródła, że 14 lipca, to jest w dniu francuskiego święta narodowego **wygwizdano w Longchamps Poincarego a na jego automobil napadnięto,** tak, że musiał pod przymusem zawrócić.

W najbliższych dniach oczekują tam ważnych wydarzeń.

POMOC AMERYKI DLA WŁOCH.

Lugano. „Secolo“ donosi: Minister Arlotta przyjął wczoraj dziennikarzy rzymskich i na pytanie, czy Ameryka zamierza prowadzić wojnę poważnie, odpowiedział im, że to **należy uważać za pewne.** Wprawdzie większość ludności jest **przeciw wojnie,** ale Wilson umiał jej po mistrzowsku narzucić swoją wolę. Dla Włoch pomoc Ameryki polega przedewszystkiem **na dostarczeniu złota, środków żywności i węgla.** Arlotta spodziewa się, że Włochy nie będą gorzej traktowane, niż reszta sojuszników.

ZAMKNIĘCIE GRANICY ROSYJSKIEJ.

Sztokholm. B. kor. „Svenska Dagbladet“ donosi z Haparandy: Według pogłoski zamknięcie granicy rosyjskiej przedłużono o 10 dni.

ZAMKNIĘCIE GIEŁDY PARYSKIEJ.

Frunkfurt. „Frankf. Ztg.“ donosi: Paryską giełdę zamknięto niespodzianie na poniedziałek i wtorek.

NOWE WALKI NA ZACHODZIE.

Berlin. „Vossische Ztg.“ donosi: Na froncie zachodnim oczekują wojska niemieckie **nowe ciężkie i poważne walki,** co można poznać ze wzmożonej już od kilku dni działalności artyleryjskiej we Flandryi i w obszarze Verdun. **Koło Verdun przyszło już do silnych starć patroli.** Również wzmogła się działalność wywiadowcza lotników. Są to według dotychczasowych doświadczeń pewne oznaki nowych masowych ataków Anglików i Francuzów.

Pogromy ziemian na Białej Rusi.

(Od naszego korespondenta z Kopenhagi.)

W „Dzienniku Mińskim“ opisuje p. Rogoziński, instruktor C. K. O. grozę budzące pogromy ziemian polskich na Białej Rusi.

„Pojęcie ludzkie przechodzą te straszne rzeczy jakie rozegrały się w dniach od 26 — 30 czerwca (st. st.) Podług ścisłych informacyi rozbito siedem majątków i folwarków. Pogrom trwa.

Dn. 26 czerwca do majątku Płoskinia p. Jana Skirmunta wtargnęła część żołnierzy pewnego pułku piechoty. Po trzykrotnej salwie, danej w górę, a był to sygnał, ażeby wszyscy wyszli z majątku, zaczęto ostrzeliwać zabudowania; po dokonanem ostrzelaniu wtargnęła część żołnierzy do zabudowań mieszkalnych, gdzie rozpoczęto dzieło zniszczenia. Meble łamano, portrety, fotografie, obrazy, książki, rozrywano na kawałki i palono, obraz Matki Boskiej, znajdujący się w kapliczce przy majątku zniszczono i pokłuto. Rąbano i niszczono wszystko, co tylko miało jakąkolwiek wartość i wyrzucano przez okna, gdzie okoliczni włościanie czekali już na dzieło zniszczenia i jak szakale wybierali resztki, dzieląc między siebie, druga zaś część tej tłuszczy dokonywała tego samego w zabudowaniach folwarcznych, gdzie łamano narzędzia rolnicze i inwentarz martwy; inwentarz żywy został wyrżnięty, część zaś sprzedano okolicznym włościanom. Państwo Skirmuntowie z dwojgiem dzieci ratowali się ucieczką przez okno nie zabierając nic ze sobą, nawet ubrań, unosząc z sobą tylko życie swoje i dzieci, uciekli do majątku brata, znajdującego się o 5 wiorst od Płoskini.

Dzieło zniszczenia przedstawia straszny obraz nie dający się opisać. Zabudowania mieszkalne i folwarczne są zdemolowane, podłogi porąbane, ramy okienne powybijane, resztki mebli, futer, książek poniewierają się po całym folwarku.

Po dokonaniu zniszczenia u p. Jana Skirmunta, w ten i inny sposób zniszczono jeszcze następujące majątki: majątek Suszych p. Ewy Skirmuntt, majątek Hutka p. Antoniego Skirmuntta, majątek Płotnica p. Wacława Zawadzkiego, majątek Dobrosławka (dzierżawca p. Podgórski, któremu odebrano pieniądze), folwark Czarny Priburg braci Michniewiczów, folwark Badanówka ks. Druckiego Lubeckiego.

Za główny punkt zborny tłuszcza ta obrała sobie majątek Płoskinie, do którego ściągano zrabowane rzeczy i bydło. Ustanowili tu rabusie straże swoje z 8 karabinami maszynowymi na zabudowaniach folwarcznych. Zaznaczyć należy, że majątek Bobry, własność barona Massa, nie został tknięty a także majątki, gdzie administrują Polacy z niemieckimi nazwiskami są w całości, choć po kilka razy dziennie tłuszcza przez nie przechodzi.

Prowodyrem bandy rabusiów był chorąży. Deputacye komitetów nic zaradzić nie mogły. Wysłano wojsko, któremu udało się przyłapać 30 maruderów.

O zwołanie sejmów.

Wiedeń. * „Zeit“ zamieszcza wstępny artykuł domagający się **zwołania sejmów krajowych.** Wskazuje na to, że jeśli może pracować parlament i zarządy autonomiczne, gminne, powinny pracować także sejmy, które w ustawodawstwie zajmują poważne miejsce, **nie dające się zastąpić.** Próba uruchomienia parlamentu udała się, rząd powinien więc starać się usunąć trudności w uruchomieniu sejmów.

HR. CZERNIN W BERLINIE.

Berlin. B. kor. „Nordd. Allg. Ztg.“ donosi: Konferencye kanclerza państwa z austrowęgierskim ministrem spraw zagranicznych dziś dalej się toczyły i zostały zakończone. O wpół do 2 po południu goście austro-węgierscy z przedstawicielami rządu niemieckiego byli na śniadaniu u kanclerza państwa i jego małżonki. W śniadaniu brali udział także ambasador turecki i poseł bułgarski. Po południu na cześć hrabiego i hrabiny Czerninów odbyło się przyjęcie u zastępcy kanclerza państwa dra Helffericha. Hr. Czernin odjechał o 7 wieczór.

Wywiezienie rodziny carskiej.

Petersburg. B. kor. Reuter: Byłego cara i carską rodzinę w nocy na 14 bm. w zupełnej tajemnicy przewieziono w nieznane miejsce, które później będzie podane do wiadomości. Przewiezienie nastąpiło na podstawie uchwały Rządu tymczasowego. Rada robotników i żołnierzy nie była powołana do narady w tej sprawie.

KRONIKA.

Z miasta.

URODZINY CESARSKIE. Jutro jako w dniu urodzin cesarza Karola w Katedrze na Wawelu odbędzie się uroczyste nabożeństwo, które celebrować będzie Książę Biskup Sapieha. W nabożeństwie wezmą udział naczelnicy i reprezentanci urzędów państwowych, autonomicznych i wojskowości.

Z powodu przypadających urodzin cesarskich w dniu 17 b. m. w piątek, staraniem tutejszej c. k. Komendy wojskowej odbędzie się w dniu dzisiejszym (16 b. m.) o godz. 9 wieczorem „capstrzyk“ muzyki wojskowej, zaś w dniu 17 b. m. o godz. 5 rano pobudka muzyk wojskowych po ulicach miasta, wreszcie o godz. 9 rano uroczyste nabożeństwo w kościele św. Piotra.

WIADOMOŚCI OSOBISTE. Wiceprezydent miasta p. J. K. Federowicz wyjechał na kilkutygodniowy urlop. — Wiceprezydent p. Karol Rolle powrócił z urlopu i objął swe obowiązki urzędowe.

Dyr. kraj. Patronatu rękodzieł i przem. Dr. J. Schoennett wyjechał na kilkutygodniowy urlop, zastępstwo objął wice-sekretarz Wydziału krajowego p. Władysław Smolka. Biuro Patronatu znajduje się przy ul. Karmelickiej 27, I p., nr telefonu 2.217, godziny przyjęcia stron od godz. 11—1.

O TŁUSZCZE I WĘDLINY. Miasto nasze w dalszym ciągu pozbawione jest prawie w zupełności dostawy trzody chlewnej. Sklepy masarskie są przeważnie zamknięte. Tłuszczów jakichkolwiek od kilku tygodni wogóle nabyć nie można. Ludność spożywać musi potrawy bez omasty. Zakład obrotu bydłem, względnie jego zastępca oddział Centrali handlowej „Pecus“, tłomaczą się, że małe spędy trzody chlewnej nie pozwalają na przydział większej ilości materyału rzeźnego dla Krakowa. Tymczasem jednak ten sam „Pecus“ wysyła regularnie oznaczony kontyngent nierogacizny za granice kraju. Inna miara dla Krakowa, a inna dla Wiednia.

W sprawie dostawy trzody dla Krkowa udała się deputacya cechu rzeźników i masarzy, złożona z pp. rad. m. Bialika, Waydy i Różyckiego do firmy „Pecus“, gdzie została przyjętą przez pp. dyrektora Horowitza i Mauriziego, którzy usprawiedliwiali niedostateczny przydział dla Krakowa brakiem trzody w kraju, oraz nakazem namiestnictwa, regularnego eksportu oznaczonego kontyngentu nierogacizny do zachodnich prowincyi państwa. Stanowisko kierowników „Pecusa“ wobec potrzeb Krakowa cechuje stale pewna nieżyczliwość, inaczej bowiem nie można sobie tłómaczyć faktu, że np. w miastach prowincyonalnych panuje z reguły większa zasobność w tłuszcze i wyroby masarskie, niż w Krakowie. Widocznie pod względem przydziału materyału rzeźnego lepiej są traktowane, niż nasze miasto. Przytem kierownictwo „Pecusa“, powodowane widocznie żądzą większego zysku, nie przeciwstawia się zupełnie tendencyom wywozu, lecz eksport za granice popiera, bez względu na krzywdę ludności większych miast galicyjskich. — Pod tym względem właśnie musi nastąpić zmiana, mieszkańcy Krakowa nie mogą bowiem milcząco godzić się na to, by kosztem ich żołądków i zdrowia „Pecus“ pomnażał swe zyski i zaspokajał potrzeby konsumentów wiedeńskich.

ROZSZERZENIE LINII AKCYZOWEJ. We wtorek 14 b. m. odbyło się drugie z rzędu posiedzenie Komisyi administracyjnej pod przew. wicepr. Federowicza, poświęcone sprawie rozszerzenia linii akcyzowej na prawym brzegu Wisły. — Komisya uchwaliła dalsze zakupno gruntów i zatwierdzenie planów na dwa typy budynków akcyzowych.

OPERETKA W TEATRZE LUDOWYM. W piątek 17 b. m. z powodu próby generalnej z „Róży Stambułu" teatr będzie zamknięty. W sobotę i w niedzielę „Róża Stambułu" z p. Miłowską w roli tytułowej. Achmeda beja śpiewać będzie Henryk Miller, a Frydolina Millera i Midilli odtworzą Edmund Minowicz i Helena Kamińska.

Z TOW. NUMIZMATYCZNEGO. Zebranie członków Towarzystwa odbędzie się w piątek 17 b. m. o godz. 6 w hotelu Francuskim.. — Mówić będzie Dr J. S. Bystroń na temat: „Organizacya pracy literackiej".

LICYTACYA KONI. W szpitalu koni w Kobierzynie koło Krakowa odbędzie się dnia 19 b. m. o godzinie 8 rano licytacya 127 koni.

Z Polski i ze świata.

UZNANIE DLA SĘDZIÓW WOJSKA POLS. Dowództwo Legionów polskich ogłosiło następujący rozkaz:

Z dniem 11 b. m. opuszczają nas zasłużeni sędziowie-audytorowie: Major audytor Dunikowski Bolesław, kapitan-audytor Dr Daniec Józef, porucznik audytor Dr Stein Stanisław, por. aud. Dr Krzemieński Jakób, por. aud. Dr Sikorski Bronisław. Z żalem żegnamy kolegów, do których przywiązały nas 3 lata wspólnej pracy wojskowej i organizacyjnej. Pełni zapału dla idei legionowej pospieszyli oni ofiarować swe siły i wiedzę dla korzyści sprawy i rozwoju wojska polskiego i stali się przez swą nieskazitelną działalność tej idei zasłużonymi strażnikami. — Dziś, gdy odchodzą od nas jako zasłużeni pracownicy o zachodzie dnia legionowego, po którym nastąpi świt dla regularnej armii polskiej, żegnam ich z głębi serca z żalem, lecz równocześnie i nadzieją ujrzenia ich jeszcze kiedyś w naszych szeregach.

Zieliński mp. pułkownik.

JĘZYK POLSKI W KORESPONDENCYI Z OKUPACYĄ NIEMIECKĄ W POLSCE. W pismach warszawskich czytamy: Naczelna komenda armii austryacko-węgierskiej ogłosiła następujące obwieszczenie:

„W ruchu pocztowym lubelskiego jeneralnego gubernatorstwa wojskowego z jeneralnem gubernatorstwem warszawskiem dopuszczony jest odtąd język polski we wszystkich rodzajach przesyłek poczty listowej (listy, karty listowe i próbki towarowe). Listy zawierać mogą najwyżej 4 stronice w ósemce lub 2 w czwórce, karty pocztowe najwyżej 12 wierszy pisma wzdłuż lub 8 wszerz karty. — W ruchu pocztowym lubelskiego jeneralnego gubernatorstwa wojskowego z Niemcami jest jednak język polski także i nadal dozwolony tylko na kartach pocztowych".

REGESTRACYA B. PRACOWNIKÓW KOLEJOWYCH. Stowarzyszenie techników w Warszawie zwróciło się z prośbą o zarejestrowanie wszystkich byłych pracowników kolejowych, a to w celu utworzenia kadr kolejarzy przy spodziewanem organizowaniu polskiego kolejnictwa.

W OBCE RĘCE. Z Kamińska donoszą, że majątek ziemski Gomunice, własność Krzętowskich przeszła świeżo w ręce żydowskie za sumę przeszło 300.000 rubli.

ZAKŁAD DRA CHRAMCA CHCĄ KUPIC NIEMCY. W „N. Ref." czytamy: Zakład Dra Chramca wystawiony ma być niebawem na sprzedaż w drodze licytacyi. Fakt ten przyjmą do przykrej wiadomości wszyscy przyjaciele Zakopanego, którzy z zakładem Dra Chramca łączyli uzasadnione nadzieje rozwoju tego drogiego Polsce uzdrowiska. W finansowem ufundowaniu zakładu Dra Chramca wzięły też udział szerokie sfery społeczeństwa i publiczne instytucye. Miasto Kraków pospieszyło także ze swoim udziałem w formie zakupna pewnej ilości akcyi. Co było powodem finansowej deruty zakładu, w to nie wchodzimy, podnosząc jedynie smutną zapowiedź jego przymusowej sprzedaży.

Jak się dowiadujemy, do licytacyi stanąć ma bielski „Beskiden-Verein", stowarzyszenie czysto niemieckie, z którem społeczeństwo polskie już nieraz smutne miało przejścia. Konieczność wymaga zatem, aby podjęto kroki, celem niedopuszczenia do takiej zmiany własności zakładu Dra Chramca.

Z TARNOPOLA donoszą do „Kur. lw.": Zjechali tu star. komisarz kolejowy p. Ostersetzer i st. rewident kolejowy p. Stan. Szeliski, wydelegowani przez lwowską dyrekcyę kolejową w celu uskutecznienia wypłaty zaległych od blizko trzech lat poborów tutejszych pensyonistów, wdów i sierot. Wypłaty odbywają się codziennie w miejscowej kasie oszczędności. Czyn ten dyrekcyi kolejowej, świadczący o poczuciu obowiązku wobec swoich dawnych współpracowników, zasługuje na uznanie. Śladem dyrekcyi kolejowej powinny pójść jaknajrychlej inne władze rządowe. Zjechał tu też prowincyał OO. Jezuitów ks. Haduch z Krakowa, który wraz z rektorem ks. Piątkowskim zająć się ma sprawami klasztoru i bursy, zamkniętych przez Rosyan w czasie inwazyi, oraz uporządkowaniem zniszczonych ubikacyi klasztornego gmachu.

Mieszkańcom tutejszym daje się bardzo odczuwać brak poczty. Od kilku dni dochodzi tu przez księgarnię polową „Kuryer Lwowski", który jest wprost rozchwytywany.

Komunikacya z Tarnopolem jest jeszcze ciągla bardzo utrudniona. Ze Lwowa można się dostać do Złoczowa bardzo szybko, bo za dwie godziny pospiesznym pociągiem, ale ze Złoczowa do Jeziernej trwa podróż znacznie dłużej. Jeżeli wyjedzie się ze Złoczowa o godz. 5 popoł., przyjeżdża się do Jeziernej około godz. 2 w nocy. Uderza tu jeszcze ciągle wielki fetor, wśród którego trzeba czekać do świtu, lub pieszo iść w nocy około 28 kilometrów do Tarnopola. W Jeziernej niema żadnego domu ani karczmy, gdzieby można znaleźć schronienie, po drodze do Taropola żadnej wsi. Osoby urzędowe mogą rano korzystać z automobilów ciężarowych, zabierających z Jeziernej pocztę lub towary, ale i te osoby narażone są na to, że już w Jeziernej na rozkaz żandarma niemieckiego muszą automobil opuścić. Trzeba więc być przygotowanym na uciążliwą wędrówkę pieszą, czemu nie każdy może podołać.

Kasa miejska w Tarnopolu obecnie jest zupełnie pozbawioną gotówki. Żołnierze rosyjscy przy odwrocie wpadli do lokalu Kasy, rozbili dużą żelazną kasę w sposób przechodzący nawet majstersztyki głośnego króla włamywaczy Wasińskiego i zabrali całą gotówkę. Przy sposobności rabunków wyrzucili Rosyanie z kasy papiery wartościowe na sumę 600.000 K. Znaczną część tych papierów podarli na strzępy. Dotąd zdołano wybrać papiery wartościowe z kuponami do sumy około 60.000 K, resztę podartych świstków będzie się sklejać, inne przepadły. Wobec tego burmistrz Dr Mandl zwrócił się do rządu o znaczniejszą gotówkę dla miasta, dotąd jednak odpowiedź nie nadeszła. W tych dniach ma być załatwioną kwestya zarządu miasta, mianowicie w tym kierunku, czy do pomocy burmistrza przydzieloną będzie dawna Rada miejska, czy Rada przyboczna z komisarzem rządowym na czele.

Konskrypcya ludności jest w pełnym toku. Dawniej liczył Tarnopol 36.000 mieszkańców, obecnie — jak przypuszczają — będzie zwyż 30.000, reszta bowiem opuściła miasto. Spis ukończony ma być w tym tygodniu i służyć będzie przedewszystkiem komisyi aprowizacyjnej, która powstać ma z łona obywateli za kilka dni.

AFERA APROWIZACYJNA WE LWOWIE. Jak donoszą pisma lwowskie, władze wykryły w mieście niebezpieczną szajkę. Chodziło o wywiezienie gromadzonych we Lwowie wielkich zapasów pęcaku do Wiednia. Transport miał dojść do skutku za parę dni. Stanowiły go 4 wagony pęcaku po 4 K za 1 kilogram. Telegram wysłany do Wiednia władze przejęły i nastąpiło śledztwo. Składy zapasów miały się znajdować przy ul. św. Marcina. W aferę tę wmieszane są wybitne osoby, między niemi pewien adwokat z Wiednia, który osiadł we Lwowie już po inwazyi i oddawał się spekulacyom żywnościowym.

27 WYROKÓW ŚMIERCI. Wiedeńska „Arbeiter Ztg" donosi, iż audytor-porucznik Dr Artur König wydał w charakterze sędziego wojskowego 27 wyroków zasądzających obwinionych na śmierć. Większa ich liczba z powodu amnestyi cesarskiej odzyskała wolność.

STULECIE KOŚCIUSZKI W PARYŻU. Pisma paryskie donoszą o wielkich przygotowaniach obchodów na cześć Tadeusza Kościuszki. Z ramienia dziennikarzy i publicystów francuskich krzątają się około uczczenia pamięci Kościuszki bracia Leblondowie, znający doskonale naszą historyę, którzy bawili krótko przed wojną w Krakowie, Lwowie, Warszawie i Poznaniu.

NADESŁANE.

Podziękowanie.

Przewielebnemu Ojcu Gwardyanowi XX. Franciszkanów, Przewielebnym Księżom Franciszkanom i Kapucynom, oraz tym wszystkim Znajomym i Przyjaciołom, którzy raczyli oddać ostatnią przysługę ś. p. Matce naszej i wziąć udział w obrzędzie pogrzebowym, składamy na tej drodze wyrazy serdecznego podziękowania.

Maryanowie Sobolewscy
Feliks Sobolewski.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.